

Marek S. Szczepański*
Weronika Ślęzak-Tazbir**

POLSKA TRANSFORMACJA 1989-2009: AKTORZY I PRZESTRZENIE¹

Słowo o konstrukcji tekstu

Tekst, który przedstawiamy, poświęcony został próbie wstępnego i bardzo fragmentarycznego bilansu dwóch dekad polskiej transformacji. Wyeksponowano w nim wątki społeczno-przestrzenne, choć nieodzowne okazały się również pewne nawiązania do przeobrażeń ekonomicznych, politycznych czy nawet ekologicznych. Tak zdefiniowany przedmiot analizy wymaga postawy transgresyjnej i przekraczania granic tradycyjnej socjologii. Rodzi niebezpieczeństwo sądów powierzchownych czy nawet niekompetentnych. Z drugiej jednak strony daje szansę na bardziej wielowymiarowy opis polskich metamorfoz, zwłaszcza że najciekawsze, jak wolno sądzić, prace naukowe powstają na pograniczu nauk, a nie w obrębie ich historycznych i sztywnych granic. W opracowaniu przyjęto perspektywę dramaturgiczną, traktując przestrzeń transformacyjnej Rzeczypospolitej jako teatr, na którego deskach pojawiają się aktorzy pierwszoplanowi, drugoplanowi, epizodyści i wreszcie statyści. Tę dramaturgiczną metaforę poprzedzają uwagi o ulokowaniu kraju w systemie europejskim i światowym oraz kluczowym problemie, jakim jest kilku już wiekowe zacofanie cywilizacyjne. Eksponujemy w tekście przede wszystkim transformacyjną grę o dobro rzadkie, jakim jest przestrzeń, zwłaszcza w wielkich miastach. To właśnie te ośrodki decydują o tempie przemian w skali kraju, kontynentu i systemu światowego. Walka o dobrą przestrzeń, zwłaszcza inwestycyjną ma, gdyby użyć tutaj terminu zaczerpniętego ze szkoły chicagowskiej, charakter gry o sumie zerowej. Zwycięstwo jednych oznacza symetryczną porażkę innych, gdyż przestrzeń cenna jest dobrem skończonym z ograniczonymi tylko możliwościami jej powiększania.

*Marek S. Szczepański – Uniwersytet Śląski, Katowice.

**Weronika Ślęzak-Tazbir – Uniwersytet Śląski, Katowice.

¹Tekst ma charakter eseju socjologicznego, a zatem niewiele w nim referencji bibliograficznych, a język odbiega od standardowych opracowań naukowych.

Polska w systemie światowym i system światowy w Polsce

Nawet najbardziej wycinkowy bilans dwóch dekad transformacyjnych wymaga refleksji nad ulokowaniem Rzeczypospolitej w systemie światowym. Można przyjąć, że w perspektywie *długiego trwania* kraj zajmował i zajmuje nadal półperyferyjne pozycje w układzie kontynentalnym i globalnym. Przypomnijmy jedynie, że Polska, gdyby zaaprobować ustalenia Fernanda P. Braudela, fundatora historycznej szkoły *Annales*, już w XVII stuleciu była zapóźnionym państwem kontynentu, miała słabo rozbudowaną sieć miast, traktów, szkół, a rolnictwo było ekstensywne i mało wydajne. Rozbiory kraju były jedynie polityczną konsekwencją słabości państwa i jego cywilizacyjnego zapóźnienia. Po odzyskaniu niepodległości, w całym międzywojniu podejmowano ogromny wysiłek na rzecz rozwoju gospodarczego, zbudowano Centralny Okręg Przemysłowy, port gdyński, zreformowano system monetarny, ustabilizowano złotego, rozbudowano nowoczesne wówczas gałęzie przemysłu ciężkiego. Mimo spektakularnych sukcesów gospodarczych, którym towarzyszyły nierzadko dramatyczne wydarzenia polityczne, takie choćby jak zamach majowy, Polska nie zmieniła półperyferyjnego usytuowania w systemie europejskim i globalnym. Powojenna zmiana ustroju sprawiła, że kraj zajął pozycję analogiczną w światowym systemie socjalistycznym. I znowu poczynania gospodarcze, częściowo chybione, bo obliczone na rozwój anachronicznych już wówczas gałęzi przemysłu, w warunkach ograniczonej suwerenności nie przyniosły zmiany pozycji Polski w cywilizacyjnym rankingu. Nie pomogło nawet znane hasło socjalistycznego genseka, *Polska 10. potęgą świata*, i apel o pomoc narodową w realizacji tej idei. Było to raczej zaklinanie czy czarowanie rzeczywistości, choć trudno zlekceważyć pewne otwarcie polityczne i cywilizacyjne kraju w dekadzie Edwarda Gierka.

Upadek realnego socjalizmu i akces do Unii Europejskiej sprawiły, że Polska z półperyferyjnego kraju socjalistycznego zajęła równorzędną pozycję, tyle że w *Złotej Triadzie*. Tym właśnie mianem określa się kraje Unii Europejskiej, traktowane jako całość, państwa Basenu Pacyfiku, z dominującą pozycją Japonii oraz kraje NAFTY, zdominowane przez USA. Centrum świata tworzy zatem około 35 państw, wśród których znalazła się Rzeczpospolita. To, co odróżnia nasz kraj od najlepiej rozwiniętych państw świata, to przede wszystkim niedorozwój infrastrukturalny, zły stan dróg i autostrad, zapóźnienie w budowie społeczeństwa sieciowego, połączonego gęstym układem infostrad czy słabe zaawansowanie rewolucji informacyjnej, komunikacyjnej i niedostateczne wykorzystanie nowych mediów². Skracanie

²W marcu 2009 roku opublikowano kolejną wersję dokumentu *Global Information*

cywilizacyjnych dystansów jest sensowne i uzasadnione, jeśli Polska zmieścić ma ulokowanie w Unii Europejskiej. Nie będzie to jednak przedsięwzięcie łatwe, zważywszy na wielowiekowe już i skumulowane zacofanie kraju. Przypomnijmy jedynie, że w grupie 15 najuboższych regionów powiększonej o Bułgarię i Rumunię Unii Europejskiej, znalazły się trzy województwa rodzime (podkarpackie, lubelskie i podlaskie).

Polska przestrzeń i jej nowi aktorzy: od korporacji międzynarodowych do developera

Transformacja ustrojowa i upadek realnego socjalizmu w sposób zasadniczy zmieniły głównych aktorów i reguły gry w przestrzeni, zwłaszcza miejskiej, choć nie wyłącznie. Podkreślamy rolę przestrzeni miejskiej, gdyż, jak już wspominaliśmy, to największe miasta i metropolie są kluczowymi obszarami zmian społecznych, generują innowacje i pobudzają rozwój całego kraju³. Mówiąc metaforycznie, to wielkie miasta i metropolie rządzą światem, skupiając w swoich przestrzeniach przemysły najbardziej innowacyjne i nauko-chłonne. Tutaj także swoje miejsce znajduje klasa metropolitalna, znakomicie wykształcona, kosmopolityczna, dobrze wynagradzana i mobilna. Szczególnym przypadkiem układów wielkomiejskich są *megalopolis*. Termin ten, autorstwa Jeana Gottmanna (1957), początkowo stosowany był dla określenia korytarza ekonomicznego rozciągającego się na linii Boston-Nowy Jork-Waszyngton, ale później stał się synonimem największych skupisk miejskich świata. Dwadzieścia globalnych *megalopolis*, ulokowanych w USA, Europie i Japonii zamieszkuje zaledwie 10% światowej populacji, czyli około 660 milionów ludzi, odpowiadających jednak za 50% aktywności gospodarczej świata i 75% wszystkich innowacji. W tych największych miastach globu reguły wolnego rynku funkcjonują w sposób szczególnie czytelny.

Reguły te, takie choćby jak prywatna własność ziemi, renta gruntowa, czynsze, rynkowe ceny mieszkań, powierzchni biurowych o zróżnicowanym standardzie pojawiły się ponownie w okresie transformacji RP, po długiej nieobecności w okresie upadłej formacji socjalistycznej. Wróciła względna swoboda inwestowania, doceniono rolę inwestora, ograniczono – choć nie wyeliminowano – wpływy i naciski polityczne na kształt przestrzeni, po-

Technology Report. Uwzględniono w nim 134 kraje świata, rangowane ze względu na potencjał internetowy (Networked Readiness Index). Polska zajęła 69. miejsce, w tyle za Słowacją, Węgrami, Czechami, a nawet Bułgarią, Ukrainą i Rumunią. Pozycja Polski zestawianej z krajami Europy Środkowo-Wschodniej ulega od lat stałemu pogorszeniu.

³Doceniamy oczywiście rolę społeczności wiejskich skupiających wciąż ponad 35% wszystkich obywateli RP, ale koncentrujemy się na miastach, najistotniejszych przestrzeniach zmian transformacyjnych.

jawiała się także grupa profesjonalnych *developerów*. Zmianie uległ również zakres wpływu władz centralnych, regionalnych i lokalnych. W dalszym ciągu, dzięki własności skarbu państwa i uprawnieniom planistycznym władze centralne i wojewódzkie mogą bezpośrednio wpływać na kształt polityki przestrzennej, inwestycyjnej oraz na układy urbanistyczno-architektoniczne. Oprócz tradycyjnie istotnych aktorów miejskich takich jak instytucje państwowe i ich personel czy instytucje samorządowe, pojawiły się instytucje nowe, powiązane na przykład z Unią Europejską i obecnością Polski w systemie globalnym.

Bardzo istotnym inwestorem w transformacyjnej Polsce okazały się wielkie korporacje międzynarodowe i lokalne przedstawicielstwa. Ich rolę można choćby prześledzić na przykładzie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej i jej czterech podstref (gliwicka, tyska, sosnowiecka, żorska). Pojawiły się w nich między innymi Opel, Isuzu, VAB czy Agora. Inwestycje tych firm liczących się na rynku krajowym czy nawet globalnym nie dostarczają ciekawych rozwiązań przestrzennych, ponieważ zdominowały one obszar stref ekonomicznych kubistyczną zabudową fabryczną o nikłych wartościach symbolicznych i kulturowych. Jednak znajduje w nich zatrudnienie duża liczba osób, co ma szczególne znaczenie w województwie śląskim ze 122 748 formalnie zarejestrowanych bezrobotnych (31 grudnia 2008).

Osobnym tematem do rozważań jest względna nowoczesność produkcji i ulokowanie w krajach macierzystych biur projektowych, laboratoriów zajmujących się *know-how*. Firmy te związane są zazwyczaj z produkcją masową, głównie motoryzacyjną, a co za tym idzie, nie generują innowacji techniczno-technologicznych, ale raczej je konsumują. Są też, podobnie jak w całej Europie i świecie, izolowane funkcjonalnie i przestrzennie od lokalnych społeczności i miast. Coraz częściej ta wyniosła izolacja bywa przełamywana, a ambicją staje się posiadanie certyfikatu *Spółecznej Odpowiedzialności Biznesu* (*Corporate Business Responsibility*). Trzeba jednak jasno to podkreślić, że firmy te zajmują się produkcją masową, reprezentując nowoczesność drugiej generacji, a ich biura projektowe, centra inżynierskie pomnażające *know-how* ulokowane są w krajach macierzystych, a zatem poza granicami Polski. Co gorsza, oferowane przez nie produkty, zwłaszcza samochody i akcesoria motoryzacyjne, podlegają wyraźnym wahaniom koniunkturalnym. W okresie recesji realne stają się zatem redukcje personelu, transfer produkcji do innych krajów o jeszcze tańszej sile roboczej i skromniejszych wymaganiach socjalnych. Trzeba też jasno zaznaczyć, że rodzima siła robocza, wciąż tania i konkurencyjna w stosunku do byłych krajów socjalistycznych włączonych do Unii Europejskiej, przyciąga przede wszystkim przemysły proste, o mniej skomplikowanych technologiach.

I – *a contrario* – droga, a zatem znakomicie przygotowana profesjonalnie siła robocza, jest magnesem dla technologii wyrafinowanych, związanych głównie z przemysłami informatycznymi.

Do grona nowych aktorów na scenie miejskiej zaliczyć można inwestorów prywatnych, dysponujących zarówno dużymi możliwościami finansowymi, jak i zasobami ograniczonymi. Ci pierwsi, motywowani biznesowo i prestiżowo realizują znaczące inwestycje, ci drudzy – budują zazwyczaj własne domy jednorodzinne, dalekie od standardów, zamawiane u najlepszych projektantów. Odrębną grupę stanowią *developerzy* obecni w wielu polskich miastach jako kreatorzy apartamentowców, powierzchni biurowych i zespołów domów jednorodzinnych. Z całą pewnością dostrzeżenie tych nowych aktorów przestrzennych jest ułatwione w przypadkach realizacji nietypowych i wywołujących otwarte dyskusje o przestrzeni polskich miast. Ośrodki te, Warszawy nie wyłączając, stają się przestrzenią zasadniczych kontrastów społecznych, majątkowych, związanych ze zróżnicowanymi stylami życia i konsumpcji. Można przyjąć, że przestrzeń miejskie i szerzej zurbanizowane dobrze ilustrują rosnące zróżnicowanie majątkowe i statusowe Polaków. Gdyby tylko uwzględnić zmodyfikowany współczynnik Giniego, ilustrujący rozpiętość dochodową między decylem najlepiej uposażonych Polaków a decylem uposażonych najgorzej, to okaże się, że Polska cechuje się najwyższym w Unii Europejskiej wskaźnikiem (13.5), podczas gdy średnia dla 27 krajów wynosi 7, a w przypadku państw skandynawskich nie przekracza 5-6. Oczywiście można przywołać przypadek Meksyku, gdzie współczynnik ten jest dwukrotnie wyższy niż w RP (27), ale takie referencje nie zmieniają oceny przesadnej rozpiętości majątkowej w transformacyjnej RP.

W rejestrze ważnych aktorów transformacyjnej Polski nie może zabraknąć również inwestorów korporacyjno-sieciowych, których działalność zmienia w znacznym stopniu oblicze miasta. Nie do przecenienia jest rola osób oraz instytucji funkcjonujących na rynku nieruchomości i obrotu terenami pod inwestycje. W 2008 roku do symbolicznej gry o przestrzeń Katowic włączył się potentat w tym zakresie *Griffin Real Estate*, kupując pierwszą kamienicę w eksponowanym miejscu stołecznego miasta województwa, cenną architektonicznie i historycznie. Ekspansja korporacji, instytucji sieciowych, a zwłaszcza banków, choć wiąże się z powstawaniem nowych miejsc pracy, rodzić może poważne zagrożenia dla społecznego funkcjonowania przestrzeni centralnych polskich miast. Obecność instytucji bankowych w pryncypalnych przestrzeniach metropolii, a więc w miejscach o szczególnej wartości symbolicznej i ekonomicznej, oznacza zazwyczaj uwiad funkcji społecznych, jakie te przestrzenie spełniają. Po zamknięciu placówek tego typu, a zatem po godzinie 18.00, ważna ulica, plac stają się sceną martwą, nie zachęca-

jącą do wizytacji. Ten typ degradacji funkcji istotnych obszarów miejskich widoczny jest we wszystkich większych i mniejszych ośrodkach kraju, choć trzeba przyznać, że pojawiają się już pierwsze ruchy obywatelskie protestujące przeciwko wyłączeniu przestrzeni publicznej z życia społecznego.

Trudno w tym kontekście nie wspomnieć o kolejnym zagrożeniu społeczno-przestrzennym związanym z szybkim rozwojem osiedli grodzonych (*gated communities*) i wyłączeniem kolejnych obszarów miast z normalnego i publicznego funkcjonowania. Budowanie płotów, murów, ekranów, instalacji alarmowych stwarza iluzoryczne często poczucie bezpieczeństwa lokatorom i podkreśla w istocie ich wyniosłą izolację wobec społeczności ulokowanych poza *limesami* takich osiedli. Tymczasem socjologowie zgodnie podkreślają, że bariery te mają tylko symboliczne znaczenie, a zamknięcie mieszkańców osiedli grodzonych staje się źródłem uproszczonych wyjaśnień, sporządzanych przez zewnętrznych obserwatorów. Pojawiają się wówczas supozycje o nielegalnie zdobytych majątkach, pokusach korupcyjnych, opacznie pojmowanych zachowaniach lobbistycznych czy wręcz o zwykłych malwersacjach. Tymczasem, jak powiadał Konfucjusz, bogactwo, jeśli zostało osiągnięte pracowitością i uczciwością, winno być przedmiotem dumy, a nie skrupulatnego ukrywania.

W grze o przestrzeń, używając metaforyki sportowej, uczestniczą również władze samorządowe. Poprzez lokalne inwestycje o przemysłowym i mieszkaniowym charakterze zaczęły one odgrywać ważną rolę w wytwarzaniu przestrzeni i jej konfiguracji. Z jednej na przykład strony pojawiły się budynki opatrzone szyldem Towarzystw Budownictwa Społecznego, w których często udziału większościowe posiada gmina, z drugiej – szkoły, obiekty użyteczności publicznej finansowane przez lokalny samorząd. Władze lokalne kształtują przestrzeń również w drodze kooperacji z państwowymi i niepaństwowymi uczelniami wyższymi. Przypomnijmy jedynie, że w grudniu 2008 roku było ich 458, a naukę pobierało niemal dwa miliony słuchaczy. Tak wielka i ważna klientela potrzebuje poważnego zabezpieczenia infrastrukturalnego, począwszy od sal wykładowych, a na sklepach, księgarniach, akademikach czy bursach kończąc. Wiele samorządów lokalnych rozumiejąc wagę tej szczególnej koniunktury przekazuje, często na preferencyjnych zasadach, uczelniom tereny niezabudowane, budynki zbędne, nieużywane, stare obiekty poprzemysłowe, dawne budynki szkół podstawowych czy średnich. Lokalne samorządy oczekują nie tylko inwestycji i renowacji obiektów, ale zakładają, że obecność uczelni wyższej – zwłaszcza w miastach bez tradycji akademickich – zmieni ich kulturowy profil i podniesie atrakcyjność inwestycyjną. Istotnie, procesy takie zachodzą nie tylko w miastach o ugruntowanej tradycji akademickiej, ale i ośrodkach, które nigdy jej nie miały,

a mieszczaństwo było klasą szczątkową. Warto tutaj podkreślić, że odróżniamy pojęcie mieszczaństwa od mieszkańca miasta. Ten pierwszy wpisany jest w przestrzeń ośrodka od kilku przynajmniej pokoleń, swoje miasto traktuje w kategoriach emocjonalnych, gotowy jest do zachowań prometejskich i prospołecznych. Ten drugi traktuje miasto w kategoriach funkcjonalnych i poszukuje niemal wyłącznie miejskiego hedonizmu i dobrych warunków egzystencji.

Richard L. Florida podkreśla w każdym niemal opracowaniu⁴, że o dynamice miasta i regionu decyduje *klasa kreatywna*. Tworzą ją – zdaniem autora – ludzie wykształceni, wytwarzający innowacje, stymulujący wzrost gospodarczy, zainteresowani intensywnym uczestnictwem w kulturze. Taki sposób jej definiowania niemal natychmiast wywołuje skojarzenia z obecną w nauce od półwiecza koncepcją potrzeby indywidualnych osiągnięć (*need of achievement*) Davida McClellanda oraz ideą hubryzmu⁵, upowszechnioną w warunkach polskich przez Władysława Witwickiego i Józefa Koźieleckiego. Starogreckie *hubris* (*hybris*) oznaczało pierwotnie niepoahamowaną chęć sukcesu, pychę wywołującą gniew olimpijskich bogów. Obecnie odnosi się ono do postawy twórczej, pragnienia dokonań życiowych czy zawodowych. Na pierwszy rzut oka koncepcja *klasy twórczej* i jej roli w procesach rozwoju wydaje się więc banalna i mało przy tym oryginalna. Autor zresztą powołuje się na licznych inspiratorów jego idei i wymienia długą listę nazwisk: Daniela Bella, Jane Jacobs, Nathana Glasera, Davida Harveya, Manuela Castellsa i wielu innych. Nawiązuje także do tradycji Szkoły Frankfurckiej i Jürgena Habermasa, teorii krytycznej, koncepcji Georgy Lukacsa czy osiągnięć Edwarda Banfielda, znanego z badań nad *amoralnym familizmem*. Zestaw referencji wskazuje jednoznacznie, iż R. L. Florida jest zwolennikiem racjonalnego eklektyzmu i wykorzystywania najbardziej twórczych dokonań przypisywanych różnym autorom, szkołom i paradygmatom. Konieczny jest rzecz jasna krytyczny ogląd tych dokonań i zdolność do empirycznego ich wykorzystania. Ten typ metodologicznego podejścia nieuchronnie kojarzy się z upowszechnioną w ostatnich latach orientacją postmodernistyczną i właściwą jej mnogością odwołań teoretycznych.

Wśród pojęć znaczeniowo zbliżonych do klasy twórczej można także wymienić takie jak *klasa światowa* czy *klasa metropolitalna*. Richard L. Florida obok samego terminu proponuje jednak coś więcej, mianowicie model w postaci triady: **technologia-talent-tolerancja**. Jednoczesna obecność tych

⁴Por. np.: R. L. FLORIDA, *Cities and the Creative Class*, Routledge, New York-London 2005; R. L. FLORIDA, *The Rise of the Creative Class*, Basic Books, New York 2002.

⁵Zob. szerzej: K. KRZYSZTOFEK, M. S. SZCZEPAŃSKI, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2005, *passim*.

3T w jakimś miejscu i czasie decyduje o powstaniu *ośrodków kreatywnych* skupiających klasę twórczą, która staje się obecnie czynnikiem decydującym o możliwościach rozwoju miasta, regionu, kraju i świata. Ludzie twórczy coraz częściej przenoszą się do tych nowych centrów, opuszczając tradycyjne ośrodki korporacyjnych wspólnot i skupiska klasy robotniczej. Twórcze miasta cechuje integracja systemu ekonomicznego i mieszkalnego, gdzie mogą rozkwitać wszystkie formy działalności: artystycznej, kulturalnej, technologicznej i gospodarczej. Kreatywni ludzie przenoszą się do tych ośrodków nie wskutek tradycyjnych motywów migracyjnych, a dotychczasowe udogodnienia cywilizacyjne, takie jak autostrady, centra handlowe, stadiony przestają być dla nich wystarczające. W rzeczywistości szukają nowych atrakcji, którymi stają się obecnie wysokiej jakości usługi kulturalne i bogate, różnicowane możliwości korzystania z rozrywek. Wysoka i jednoczesna podaż innowacji, talentów i tolerancji decyduje o nadzwyczajnej dynamice rozwojowej najbardziej kreatywnych miast amerykańskich, zwłaszcza zaś San Francisco, Bostonu, Waszyngtonu, Austin i Seattle.

Odrębną kategorią aktorów w przestrzeni polskich miast są Kościoły i organizacje czy instytucje przy nich afiliowane. W okresie realnego socjalizmu w zróżnicowany sposób ograniczano działalność inwestycyjną Kościoła, utrudniano wznoszenie świątyń bądź w ogóle nie wyrażano zgody na ich obecność. Upadek realnego socjalizmu wyzwolił sakralny boom inwestycyjny, choć podkreślić trzeba, że jakość tej architektury budzi wiele krytycznych i ambiwalentnych ocen. Z jednej bowiem strony powstają obiekty stanowiące kwintesencję złego smaku czy wybujałych ambicji, z drugiej zaś – znakomite budowle, pełne miejsc ułatwiających modlitwę i transcendencję. Te pierwsze, obecne w wielu miastach polskich, dobrze ilustrują straconą szansę poprawy jakości krajobrazu, te drugie, jak choćby kościół Jezusa Chrystusa Odkupiciela w Czechowicach-Dziedzicach, klasztor franciszkanów w Tychach czy kościół pod wezwaniem Ducha Świętego realizacji Stanisława Niemczyka dowodzą, jak istotne w projektowaniu są wyobrażenia socjologiczna planisty i jego wrażliwość estetyczna. Ten ostatni obiekt jest również unikatowy ze względu na malarstwo Jerzego Nowosielskiego. Oprócz kościołów rozmaitych wyznań ważną rolę jako aktor przestrzenny odgrywa *Caritas*. Działacze tej potrzebnej i zasłużonej instytucji niosącej pomoc najsłabszym ekonomicznie, podobnie jak Kościół zabiegają o zwroty terenów zajętych bezprawnie w okresie realnego socjalizmu, żądają ich zamiany czy różnorodnych form rekompensaty. Ta działalność rewindykacyjna, prawnie uzasadniona, budzi jednak poważne emocje społeczne. Ich ilustracją są oceny działań częstochowskich paulinów z Jasnej Góry podejmujących w 2009 roku starania o odzyskanie mieszkań ulokowanych w kamienicach

stanowiących własność klasztoru. Podwyżki czynszów dla ubogich lokatorów i zabiegi o odszkodowania z budżetu miasta nie spotkały się z życzliwą oceną mieszkańców Częstochowy.

Słowo na zakończenie – ludzie z sieci

„Prawdziwie wielkie miasto to takie, w którym mieszkają wielcy ludzie”, tak przed laty pisał Walt Whitman, znakomity poeta i prozaik amerykański. Istotnie, kształt miasta i jego układ ekonomiczny, społeczny i przestrzenny zależą od kluczowych aktorów na miejskiej scenie. Kiedyś była to partia komunistyczna, jej funkcjonariusze i grupy zawodowe wpisane w formację realnego socjalizmu, mające wpływ na projekcje przestrzenne. W III RP układ aktorów radykalnie się zmienił i miejsce partii zajął rynek i jego elementarne wymogi. Zwiększyła się rola prywatnych inwestorów i wielkich korporacji, zmniejszyła architektów i urbanistów, z których część wykonuje prace o charakterze w znacznym stopniu rzemieślniczym. Zawsze jednak jakość lokalnych i regionalnych liderów, tych wielkich ludzi, także z małych miast, wpływa bezpośrednio na tempo przemian transformacyjnych i ich charakter. Kluczowe są w tym przypadku motywacje krytyczne, związane z możliwością zarażania swoją pasją innych, zdolnością angażowania ich do realizowanych pomysłów i zmysł władztwa. Nowym zjawiskiem wpływającym na zdolności mobilizacyjne mieszkańców miasta stały się sieci, zwłaszcza internetowe, ale też związane z popularnymi komunikatorami czy telefonami komórkowymi. I nie chodzi tutaj o *flash-mob*, organizowane w doraźnych celach, ale raczej o trwalsze formy społecznej i obywatelskiej samoorganizacji wpływające na rolę i jakość przestrzeni miejskich. Wystarczy wspomnieć o referendach składających z urzędu krytycznie ocenionych prezydentów miast, sieciowym dialogu o kształcie pryncypalnych przestrzeni miejskich czy samoorganizacji sąsiedzkiej zainicjowanej w *matrixie*. Wielu badaczy podkreśla wprost, że część aktywności przeniosła się do sieci, a terytorium fizyczne częściowo przynajmniej straciło na znaczeniu czy wręcz zostało unieważnione.

Literatura

- GLOBAL (2009), Information Technology Report 2008-2009, World Economic Forum.
- FLORIDA R. L. (2005), Cities and the Creative Class, Routledge, New York, London.
- FLORIDA R. L. (2002), The Rise of the Creative Class, Basic Books, New York.
- KRZYSZTOFEK K., SZCZEPAŃSKI M. S. (2005), Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych, Uniwersytet Śląski, Katowice.

Marek S. Szczepański
Weronika Ślęzak-Tazbir

POLISH TRANSFORMATION IN THE YEARS 1989–2009: ACTORS AND SPACES

Abstract

The article, the work has the character of a sociological essay, is aimed at initial and fragmentary assessment of two decades of Polish transformation. Highlighted are social and spatial issues, although some references to economic, political or even ecological changes turned out to be unavoidable.

The authors focused mainly on the transformation game for a rare good, that is, space, particularly in big cities, which have a decisive influence on the speed of transformations, both state-, continent- and world-system-wise.